

JÓZEF F. FERT

TEOFIL LENARTOWICZ I JULIA JABŁONOWSKA W ŚWIETLE NIEZNANEJ KORESPONDENCJI*

W 1993 r. podczas kwerendy w Bibliotece Polskiej w Paryżu natknąłem się na zespół dziewiętnastowiecznych listów popularnego w swoim czasie poety do prawie zupełnie nieznannej polskiej paryżanki (a właściwie – obywatelki Europy) Julii Jabłonowskiej. Uważam, że korespondencja ta, na pierwszy rzut oka mało porywająca i niekoniecznie rewelacyjna, dotyka niebanalnej jakościowo prawdy o naszej kulturze: pozwala nieomal namacalnie stwierdzić, że w tamtych czasach spełniała się ona głównie w dialogu pomiędzy konkretnymi osobami, połączonymi na przykład – jak tu – więzami korespondencji, a dziś możemy dzięki tym listom głęboko zanurzyć się i intensywnie przeżyć wraz z osobami prywatnie-nieprywatnie dialogującymi wartość ich epoki i ich w tej epoce powołanie.

Trudno powiedzieć, kiedy po raz pierwszy spotkali się *tête-à-tête* i kiedy postanowili korespondować, ale na pewno cokolwiek o sobie słyszeli, nim się zobaczyli i zaczęli do siebie pisać. Wcześniej prawdopodobnie mogli dla siebie już jakoś zaistnieć, chociażby w relacjach wspólnych znajomych, np. Cypriana Norwida, Władysława Mickiewicza (nb. późniejszego familianta Lenartowicza¹), Seweryny i Franciszka Duchyńskich czy innych członków

Dr hab. JÓZEF FERT – prof. KUL, kierownik Katedry Tekstologii i Edytorstwa w Instytucie Filologii Polskiej KUL; adres do korespondencji: ul. Szafirowa 5 m. 16, 20-573 Lublin.

* Pełne opracowanie tej korespondencji zostało złożone w czerwcu 2002 r. do druku w Towarzystwie Naukowym KUL.

¹ Lenartowicz wszedł w 1861 r. w rodzinne związki z Mickiewiczami, poślubiając Zofię Szymanowską (1825-1870). Zofia, przyrodnia siostra Celiny Mickiewiczowej, w latach 1850-1855 m.in. opiekowała się ich dziećmi i prowadziła Mickiewiczom gospodarstwo. Na tle tych dramatycznych lat (choroba siostry, różne powikłania towarzyskie i społeczne w życiu Adama Mickiewicza) w nieokreślonym czasie powstały „sensacyjne” zapiski pamiętnikarskie Zofii, o których mowa w różnych przekazach, m.in. w listach Lenartowicza do syna poety Włady-

emigracyjnej kolonii polskiej w Paryżu, gdzie pani Julia od lat przemieszkiwała. Mogli się też spotkać u wspólnych znajomych w Paryżu, do których na wiosnę 1852 r. dobił jako emigrant Lenartowicz, by tu, z przerwami, wegetować – ale jakże owocnie – do jesieni 1855 r., gdy wyruszył do Włoch (w których do końca życia pozostał). Ale najprawdopodobniej tak naprawdę zbliżyli się do siebie i poznali dopiero w 1881 r., jako że na pierwsze ślady ich korespondencji natykamy się dopiero od tego czasu².

Na podstawie pewnych stałych upodobań pani Julii można przyjąć, że wczesną jesienią 1881 r., jako zamiłowana wojażystka wyruszyła z Paryża, udając się na południe Włoch z planowym postojem we Florencji i odwiedziła Lenartowicza, a ściślej – złożyła wizytę w jego pracowni artystycznej (nb. do tej roli dostosował poeta całe wynajmowane przez siebie mieszkanie na via Montebello 24)³:

Florenckie mieszkanie Lenartowicza skromne było i niemal ubogie; mówiło wszakże raczej o prostocie gustów poety, niżeli o braku.

Stanowiły to mieszkanie dwa pokoje, odsadzone od siebie na całą szerokość dużego domu, tak że jeden miał okna od ulicy, drugi, przeciwległe im, na podwórze; pokoje te połączone były korytarzem niezbyt jasnym, który przechodząc, słyścieś świergot trzymanego tu w klatce szczyglika. Pierwszy był sypialnią, pracownią i salonem, drugi – rzeźbiarskim warsztatem⁴.

sława Mickiewicza. Lenartowicz zapoznał się z „pamiętnikami” swej żony po jej śmierci w 1870 r.

² Jakiś ślad możliwej wcześniejszej ich znajomości znajdujemy w liście Władysława Mickiewicza do Teofila Lenartowicza z 22 XI 1871 r.: „Pani Julia Jabłonowska zapewne za dni kilka do Florencji zawita. Czekam też w pierwszych dniach grudnia powrotu moich pań” (Biblioteka Polska w Paryżu (dalej skrót: BP), rkps 991).

³ Wygląd mieszkania poety poruszyła Marię Konopnicką, która po blisko dziesięcioletniej korespondencji z „samotnikiem znad Arno” – jeden z jej listów wymienia Lenartowicz w liście do Jabłonowskiej z 31 VII 1891 r. – odwiedziła go w jego florenckim mieszkaniu w końcu marca 1892 r., co zaowocowało m.in. znakomitym szkicem *T. Lenartowicz*, ogłoszonym we fragmentach zaraz po śmierci poety (we lwowskiej „Myśli” z lat 1893-1895, w petersburskim „Kraju” w 1895 r. i wreszcie w wydanym w Warszawie zbiorze *Ludzie i rzeczy* w 1898 r.); dodajmy, że odwiedzinom Konopnickiej na Montebello zawdzięczamy również cykl wierszy *Echa florenckie*, który w autografie nosi tytuł: *Florenckie echa. Pamięci Lirnika* (por. *Spotkania nad Arnem. Konopnicka o Lenartowiczu*, wstęp i przypisy J. Nowakowski, posłowie S. Szwalbe, nota edytorska J. Leo, Warszawa 1970, s. 22).

⁴ *Spotkania nad Arnem* [...], s. 60. Nieco inny obraz tego mieszkania w liście Lenartowicza do Heleny Mickiewiczówny z 4 V 1892 r.: „Przechadzam się po czterech pokojach (czterech dziurach cuchnących, ciemnych) mojego pałacu [tu szkic sytuacyjny]:

| | | |
|--------|---------------------|-----------|
| izba | | ciemna |
| na | korytarz z kuchenki | zimna |
| słońcu | | stancja |
| | | do roboty |

Odwiedziny Jabłonowskiej zaowocowały miłym sercu poety-sztukmistrza zamówieniem jakiejś jego pracy rzeźbiarskiej⁵; jak wynika z kilku listów, chodziło najpewniej o terakotową wersję rzeźby *Maciek* (lub *Tańczący Maciek*), o której wspominał też kilku innym korespondentom⁶. Wątek robót artystycznych i różnych z tym związanych radości i kłopotów będzie odąd jednym z istotnych przedmiotów dyskursu listowego Lenartowicza i pani Julii.

Musiały jednak minąć prawie cztery lata (1881-1884), nim korespondencja między nimi nabrała rozmachu, a początkowo nikły strumyk listów poety – zaledwie 16 w ciągu tego „wstępnego” okresu ich przyjaźni wobec np. 40 w jednym tylko, ale, zdaje się, szczególnie ważnym 1885 r. – zamienił się w rzekę tekstów, nie mającą równych w całej jego znanej spuściźnie epistolarnej. Wcześniej była to znajomość mało zobowiązująca, jak można wnosić z uwagi rzuconej mimochodem w obszernym liście Lenartowicza do Seweryny Duchnińskiej:

Do panny Julii pisałem parę razy i coś nielaskawa na mnie – nie odpisuje. Mimo to proszę, racz Jej Pani najserdeczniejsze oświadczyć wyrazy pamięci⁷.

Odnowienie znajomości i radykalne ożywienie korespondencji między Jabłonowską i Lenartowiczem nastąpiły po wielotygodniowej podróży po Włoszech pani Julii i Heleny Mickiewiczówny na wiosnę 1885 r. Wydarzenie to, którego patronem był również Lenartowicz, zapoczątkowało równoległe korespondencję między nim i wnuczką Adama Mickiewicza. Trwała ona do śmierci autora *Lirenki*.

i to raz za figurki, to znów między książki powracam, zaglądam do jednej, drugiej i rzucam się najczęściej cierpiący na kanapę” (*Teofil Lenartowicz, Helena Mickiewiczówna. Korespondencja*, oprac. J. Fert, Lublin 1997, s. 160; dalej skrót: LMK).

⁵ „Robota dla czcigodnej Pani [...] zwłoki nie dozna i w grudniu przesłaną zostanie do Paryża pod adresem łaskawie mi udzielonym, pod którym do pani Duchnińskiej kilka dni temu na jej uprzejmy list odpowiedziałem” (pierwszy zachowany list do p. Julii z 27 X 1881 r.). Zamówienie rzeczywiście zostało wykonane i rzeźba – dziś zaginiona – dotarła do Jabłonowskiej (list z 24 I 1882 r.), rozpoczynając serię stałych jej zamówień na prace artystyczne Lenartowicza oraz skuteczne polecenia go jako rzeźbiarza zamożnym znajomym. Wspomnijmy przy okazji, że Lenartowicz sztuki rzeźbiarskiej uczył się w Rzymie u Henryka Stattlera (1834-1877). Zob. W. K. S t a t t l e r, *Przypomnienie dawnych znajomości*, „Kłosa”, 1873, nr 435, s. 282 (por. *Spotkania nad Arnem* [...], s. 134).

⁶ List do J. I. Kraszewskiego z 4 X 1881 r. (*Józef Ignacy Kraszewski, Teofil Lenartowicz. Korespondencja*, do druku przygotował i komentarzem opatrzył W. Danek, Wrocław 1963, s. 374; dalej skrót: KLK).

⁷ List z 16 XII 1882 r. – BP, rkps 487, k. 243-249.

W latach 1885-1893 Jabłonowska otrzymała od Lenartowicza ponad 200 listów. I jest to najwymowniejszy rzeczowy wyraz głębokiej więzi obojga przyjaciół. Nie znamy drugiej osoby z kręgu korespondencyjnych przyjaciół Lenartowicza, która mogłaby poszczycić się równą liczbą listów od niego. Owszem, ponad 200 listów odebrała Tekla Zmorska (1822-1898), znajoma poety z czasów wspólnej tułaczki po Łużycach w 1849 r., ale powstały one w ciągu ponad 30 lat (1861-1893), z czego większość – w dwudziestoleciu 1861-1881⁸. Inaczej w stosunkach Lenartowicza z panią Julią.

Cóż stąd? Liczby mogą być wymowne, ale o wiele ważniejsza jest przecież treść wzajemnych odniesień niż statystyka, tym bardziej że los nie był równie łaskawy dla obojga przyjaciół⁹. To wygląda na ironię losu, skoro – zgodnie z jej deklaracją wyrażoną w jednej ze szczęśliwie ocalałych odpowiedzi (a właściwie w liście-ponagleniu wobec rzekomo opieszałego, a tak drogiego jej korespondenta), że na listy zawsze należy odpisywać – należałoby się spodziewać po „drugiej” stronie zbliżonej liczby tekstów, może nawet ponad 200! Zostało kilkanaście – zupełnie nieproporcjonalna garstka liścików panny Julii, aczkolwiek nie ulega wątpliwości, że było ich o wiele, wiele więcej. Wzmianki Lenartowicza, kwitujące np. wiadomości od Julii, sugerują odbiór około 130 listów.

Co się z nimi stało? Prawdopodobnie po śmierci Lenartowicza wróciły – jak to było wówczas w zwyczaju – do rąk własnych autorki i albo zostały przez nią zniszczone, jako że zawierały informacje niekoniecznie nadające się do publicznej wiadomości¹⁰, albo zaginęły w nieznanymi okolicznościach już po przejściu ich wraz z innymi (w części ocalałymi) papierami przez prawnego spadkobiercę – siostrzeńca Julii, Tadeusza Maurycego Rojowskiego (1856-1938), ziemianina z Bystrzycy k. Lublina. W tym drugim wypadku

⁸ *Listy Teofila Lenartowicza do Tekli Zmorskiej. 1861-1893*, z autografu wyd., wstępem i przypisami opatrzyła J. Rudnicka, posłowie napisał S. Szwalbe, Warszawa 1978 (dalej skrót: LLZ).

⁹ Zachowało się jedynie kilkanaście listów Jabłonowskiej do Lenartowicza.

¹⁰ Niedługo po śmierci „cioci” Julii Jabłonowskiej do jej spadkobiercy Tadeusza Rojowskiego pisała w 1902 r. wychowanka pani Julii, obdarowana przez nią stosownym zapisem (o czym dalej), Jadwiga Melis: „[...] prawdopodobnie mogą być zajścia z konsulem [rosyjskim w Paryżu – przyp. J. F. F.]. Są papiery Cioci, w nich różne listy, które jeszcze mogłyby kompromitować [...]” (rkps w prywatnym archiwum Andrzeja Macieja Rojowskiego w Lublinie; dalej skrót: ARoj). Może więc „kompromitujące” papiery zostały w paryskim depozycie Władysława Mickiewicza i stąd przeszły do Biblioteki Polskiej? W papierach Mickiewicza zachowało się kilkanaście listów Jabłonowskiej do różnych adresatów, m.in. do rodziny Władysława Mickiewicza.

istnieje cień nadziei na ich odnalezienie, studzony jednak faktem, że przez Bystrycę, miejsce przechowywania pamiątek po Julii (zresztą także miejsce wiecznego spoczynku jej prochów, sprowadzonych tu przez siostrzeńca i złożonych zgodnie z jej wolą w rodzinnym grobowcu na bystrzyckim cmentarzu przykościelnym) przetoczyły się dwie wojny światowe, a także najazd bolszewicki w 1920 r., a nade wszystko – straszliwa komunistyczna kampania antyziemiańska w latach 1944-1989¹¹. Cóż można było niekiedy – prócz duszy – uratować? W tej sytuacji bohaterstwem było ratowanie pamiątek nawet... papierowych, i – pochylmy się z szacunkiem nad tymi faktami – niekiedy je, nawet z narażeniem życia, ratowano...

To jedna strona tego dramatu epistolarnego. Jest i druga, może nawet bardziej mroczna i przejmująca. O adresatce listów poety, protektorze jego artystycznych i literackich poczynąń, przyjaciółce i serdecznej jego opiekunce, jednej z tych osób, które nie opuściły go aż do śmierci, historia literatury polskiej milczy lub podaje rzeczy niesprawdzone. Do niedawna nie znano nawet lat jej życia¹², a najpoważniejsze – i najczęściej powtarzane – informacje o niej pochodzą z powstałego ponad 100 lat temu szkicu Marii Konopnickiej *T. Lenartowicz*. Tym to dziwniejsze, że Jabłonowska – dziedziczka starodawnego herbu Grzymała, świetnego nazwiska (aczkolwiek niekoniecznie książęcej fortuny) – nie tylko była obecna w salonach błękitnej paryskiej Polonii, ale zetknęła się z wielu innymi Polakami, w tym z jednym z naszych wielkich – Cyprianem Norwidem, od którego kupowała podobno jakieś rysunki, który napisał dla niej (bo to raczej rozprawa epistolarna niż list w ścisłym znaczeniu, ale Norwid-epistolograf bardzo często tak postępował wobec świeżo poznanych partnerów dialogu) nieprzeciętnej wagi list-studium na temat polskiej pogardy wobec swych najbardziej zasłużonych obywateli¹³; to ona

¹¹ Ocalały jednak resztki posiadłości Rojowskich w Bystrzycy: piękny klasycystyczny pałac, malowniczo usytuowany na nadbystrzyckiej skarpie (nieco zezpecony przez współczesnych budowniczych) z resztkami starego parku, w którym dziś mieści się zakład wychowawczy dla dzieci, zachował się też kościół, plebania, cmentarz i przykościelny starodrzew, pamiętający czasy pani Julii.

¹² Sporo informacji o Julii Jabłonowskiej przynosi wymiana listów między Lenartowiczem i Heleną Mickiewiczówną.

¹³ List z maja (?) 1867 r. w: C. N o r w i d, *Pisma wszystkie*, t. IX: *Listy. 1862-1872*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki, Warszawa 1971, s. 292 n., 592 – w objaśnieniach wydawcy uwaga (wydedukowana prawdopodobnie z przypisów Z. Przesmyckiego do wiersza *Duch Adama i skandal w: Pism wierszem Cypriana Norwida dział pierwszy*, t. A, cz. II, wyd. Z. Przesmycki, Warszawa-Kraków 1911 [recte: 1912], s. 960 n.). Uwaga Przesmyckiego, że Norwid „szerzej omawia tę kwestię w liście do panny Julii Jabłonowskiej (użyczonym łaskawie przez p. Wł. Mickiewiczza) [...]”, każe sądzić

w 1883 r. – podobno jako jedna z nielicznych – uczestniczyła w „obchodzie pogrzebowym po zgonie Norwida”¹⁴. Zresztą całkiem możliwe, że to właśnie Norwid skierował w 1881 r. pannę Julię do Lenartowicza z jakimś zleceniem, co można wysnuć z jego listu do Lirnika Mazowieckiego (z końca czerwca czy też początku lipca 1882 r.):

Miły Teofilu! ponieważ zapewne Ci wiadomo, iż Polak społeczny nigdy za nic nikomu nie dziękuje [...], oni tylko spóźnione znają uwielbienia, i to nie może być inaczej, gdyż niedawno pańszczyzna zniesiona jest [...], przeto pośpieszam Ci podziękować, iż przez ks[ież]ną Jabłonowską wiem, że starożytną przyjaźń moją pomnisz. Rym [do listu dołączył wiersz *Słowianin* – przyp. J. F. F.] też oto mój przesyłam¹⁵.

Domniemany udział Norwida w osobistym poznaniu się Jabłonowskiej z Lenartowiczem znajduje analogię w innych przypadkach ich emigracyjnego losu. Kiedyś – 30 lat wcześniej – Norwid polecał Lenartowicza Józefowi Bohdanowi Zaleskiemu pięknie wystylizowanym listem-wierszem. Od tego czasu zawiązała się głęboka przyjaźń między obu lirnikami¹⁶.

– i nie bez innych przesłanek – iż znaczną część papierów po śmierci Julii Jabłonowskiej przejął (czy zgodnie z jej wolą?) Władysław Mickiewicz; nb. nie wiadomo, jaką drogą trafił do jego rąk (i pozostał w rodzinie) cały zespół listów Lenartowicza do Julii Jabłonowskiej, dziś znajdujący się w Bibliotece Polskiej, skoro prawnym spadkobiercą Julii był Tadeusz Rojowski, który przywiózł do kraju szereg innych dokumentów i przedmiotów po zmarłej. Cokolwiek o tym sądzić, wobec faktu zatrzymania listów samej Jabłonowskiej do Lenartowicza, na chwałę Władysława Mickiewicza należy zapisać ocalenie tych papierów.

¹⁴ *Słownik biograficzny adresatów*, [w:] C. N o r w i d, *Pisma wszystkie*, t. X: *Listy. 1873-1883*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki, Warszawa 1971, s. 374.

¹⁵ N o r w i d, *Pisma wszystkie*, t. X, s. 179. W liście tym znamienita uwaga: „Postępy też w rzeźbie robisz” – Norwid zapewne obejrzał rzeźby Lenartowicza u Jabłonowskiej (widział więc przynajmniej *Maćka*).

¹⁶ Lenartowicz znalazł się w Paryżu wiosną 1852 r. i przebywał tu (z przerwami, m.in. na wyjazdy do Włoch) do 1856 r. Norwid przedstawił Lenartowicza m.in. Adamowi Mickiewiczowi; wierszem *Na przyjazd Teofila Lenartowicza do Fontainebleau* z kolei rekomendował Lirnika Bohdanowi Zaleskiemu, mieszkającemu z rodziną w podparyskim Fontainebleau. „To – napiszę ja bogaciej / Posłem dobrym – / Jednym z młodszych Twoich braci, / K o r n i e - c h r o b r y m...” (*Błogosławione pieśni...*, wybór, opracowanie i posłowie J. Fert, Warszawa 2000, s. 51-53). Rękopis wiersza – mocno przeredagowany – pozostał w papierach Lenartowicza. Warto uprzytomnić sobie zakres tych zmian, jako że wiersz funkcjonuje w wersji odbiegającej od znanego nam autografu. Tekst w albumie *Umarli i żywi* (Biblioteka PAN w Krakowie, rkps 2029, k. 75 recto i verso; podpis: *Cyprian. 1852*). W autografie starannie wykreślone trzy zwrotki wiersza (pierwotnie w. 17-28). Najprawdopodobniej przeróbki tej dokonał sam autor. Pierwodruk (za pośrednictwem Lenartowicza): *Z Albumu Teofila Lenartowicza*, „Strzecha”, 1871, nr 4, s. 120. Usunięty fragment przywrócił (wbrew woli autorskiej?!) po raz pierwszy Z. Przesmycki (C. N o r w i d, *Reszta wierszy odszukanych po dziś, a dotąd*

A jednak o Jabłonowskiej „milczą dzieje”... Na początek więc – na ile to tylko będzie możliwe – spróbujmy wypełnić tę lukę w polskiej pamięci historycznej kilku informacjami w poczuciu wdzięczności dla osoby zasłużonej dla naszej kultury.

Urodziła się 7 X 1825 r. prawdopodobnie w Wólce Rokickiej k. Lubartowa; zmarła 21 I 1902 r. w Paryżu. Na początku lutego 1902 r. pochowana została w grobach rodziny Rojowskich w Bystrzycy k. Lublina¹⁷.

Jej rodzice: Antonina z Dołęgów Nosarzewskich (1789-14 II 1881) i Józef Jabłonowski (1765-1853) herbu Grzymała byli właścicielami dóbr Wólka Rokicka. Józef Jabłonowski posłował na sejm Księstwa Warszawskiego i był sędzią lubartowskim¹⁸. Z dostępnych mi dokumentów rodziny Rojowskich wynika, że Julia miała dwie siostry: Antoninę Józefinę, zamężną Rojowską

niedrukowanych, zebrał i wyd. ..., Warszawa 1933, s. 6-8); poszedł za nim W. Gomulicki i inni wydawcy; inną wersję strofy ostatniej przytacza A. Krechowicki (*O Cyprianie Norwidzie*, t. I, Lwów 1909, s. 128); być może Krechowicki widział inny autograf, może ten właściwy wiersz-rekomendację, zachowany w papierach Zaleskiego, a Lenartowicz dostał od Norwida – i wkleił do albumu – wersję wcześniejszą (brulion) wiersza?

¹⁷ W ARoj dokumentacja pobytu na przełomie stycznia i lutego 1902 r. Tadeusza Rojowskiego w Paryżu oraz rachunki za usługi funeralne w związku z jego staraniami (zgodnie z testamentem Julii) o sprowadzenie zwłok Jabłonowskiej do kraju, tu m.in. rachunek francuskiego przedsiębiorcy pogrzebowego na kwotę 2500 franków; Rojowski zapłacił też „wiadome długi”, jak napisała w liście do niego Hortensja Masłowicz – 6000 franków (ARoj). 15 II 1902 r. Władysław Mickiewicz informował Tadeusza Rojowskiego o wysyłce do Bystrzycy „pak” z rzeczami po Julii. Tadeusz Rojowski sumiennie wywiązał się z zobowiązań nałożonych nań testamentem; również dziś potomkowie Rojowskich z Bystrzycy czuwają nad dziedzictwem rodzinnej przeszłości, która jest przecież częścią polskiej historii. W Bystrzycy na przykościelnym cmentarzu zachował się w dobrym stanie grobowiec rodzinny. Na stronie frontальной pomnika nagrobnego, na wprost głównego wejścia do kościoła, widnieje epitafium: „Grób familijny. / Ś.p. Antonina z Nosarzewskich / Jabłonowska / w 92 roku życia / zakończyła pełen / cnót żywot / 14 lutego 1881. / Pograżone w żalu córki / proszą o modlitwę”. Na zapleczku pomnika dalsze inskrypcje: „Ś.p. / Antonina / z Jabłonowskich / Rojowska / ur. 19 listopada 1823 r. / zm. 16 czerwca 1896 r.” – a poniżej inskrypcja (najbardziej dla nas ważna): „Ś.p. / Julia / Jabłonowska / ur. 7 października 1825 r. / zm. 20 stycznia 1902 r.”

¹⁸ Oto kilka informacji o interesującej nas gałęzi Jabłonowskich ze źródeł heraldycznych: „Szlachta odwieczna. Nazwisko swe biorą z miejscowości Jabłonowo k. Nura, gdzie pojawili się w r. 1580” (*Materiały do biografii, genealogii i heraldyki polskiej*, t. VI, Buenos Aires-Paryż 1974, s. 303 n.); „Ignacy, podstoli smoleński, w roku 1764 dobra Wólkę Rokicką w województwie lubelskim posiadał” (*Herbarz rodzin szlacheckich Królestwa Polskiego*, cz. II, Warszawa 1853, s. 94); „Józef, syn Ignacego [...], ur. 1786 r., dziedzic Woli Rokickiej w Lubelskiem i Wierchowca w Płockiem, 1812 radca powiatu lubartowskiego, a 1818 r. województwa lubelskiego, poseł na sejmy w latach 1820, 1825 i 1830, umarł 1859 r., pozostawiwszy wdowę i córki niezamężne” (*Herbarz polski*, cz. I, ułożył i wyd. A. Boniecki, t. VIII, Warszawa 1905, s. 101).

(1824-1896)¹⁹, spadkobierczynią rodowej Wólki Rokickiej, oraz bliżej nieznaną Zofię, prawdopodobnie zamężną Ryłską, osiadłą, być może, w Olchowej w pobliżu Sędziszowa Małopolskiego. Jabłonowscy, z których wywodziła się Julia, pochodzili może z Wielkiego Księstwa Litewskiego i stąd domniemany tytuł książęcy²⁰, ale w czasach tu opisywanych nie była to rodzina magnacka. Można np. też snuć domysły, że Jabłonowscy otrzymali na Podlasiu jakieś królewskie nadanie za ostatnich Jagiellonów albo że po Unii zostali jako litewscy bojarzy przyjęci do starodawnego rodu wielkopolskich Grzymalitów. Trudno to dziś rozstrzygnąć. Z listu Julii Jabłonowskiej do Tadeusza Rojowskiego z 15 XII 1893 r. możemy się zorientować w jej, a pośrednio i jej rodziny, stanie majątkowym:

Kochany Tadziu

Wybieram się na całą zimę do Włoch i zupełnie sama puszczając się w tę podróż, gdy o śmierć łatwo [...] ²¹ Zamierzam spędzić parę miesięcy w Neapolu u Melisów, u mojej Jadwigi, tak jak w przeszłym roku [...], gdybym tak nagle skończyła, nie zostałoby śladu, że przy wyjściu za mąż z domu mojego przyrzekłam Jadwidze Brochere [...] ²² piętnaście tysięcy 15 000 rubli posagu, od której to sumy miałam płacić Jej procent, co też czyniałam przez pierwsze dwa lata jej wyjścia za mąż, następnie duże zmniejszenie moich dochodów, strata 25 000 listów Towarzystwa Kredytowego²³, które jak wiesz z sobą zabrałam, nie-możliwiły mi płacenie tego procentu, ale tym większe pragnienie moje i w o l a, aby te 15 000 rubli po śmierci mojej Jadwidze B r o c h e r e [...], obecnie żonie Achillesa Melis zamieszkującej z mężem w Neapolu – Posilippo villino, Giordano, via Sermoneta – wypłacone pozostały; tę wypłatę skutecznie proszę z sumy dwudziestu tysięcy rubli, którą mam zahipotekowaną na domu I. Arnholda przy ulicy Mazowieckiej w Warszawie N-o 5; pozostałe 5 000 z teje sumy przeznaczam dla Alinki Masłowicz²⁴, mojej chrzestnej córki, o innych rozporządzeniach dziś nie wspominam, nie wiem i nie pamiętam, gdzie u kogo jest umieszczone [...] ²⁵ wykonaniem tej woli mojej zajmować się będziesz wraz

¹⁹ Na nagrobku w Bystrzycy inna data roczna urodzin Antoniny Józefiny: 19 listopada 1823 r. (data śmierci: 16 czerwca 1896 r., pokrywa się z dokumentacją metrykalną).

²⁰ Takim tytułem wobec p. Julii posłużył się Norwid w liście do Lenartowicza z czerwca–lipca 1882 r. (N o r w i d, *Pisma wszystkie*, t. X, s. 179).

²¹ Fragment nieodczytany.

²² Możliwe odczytanie: Broekere.

²³ Towarzystwo Kredytowe Ziemskie (1825-1939), założone przez Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego (1778-1846), w XIX w. reprezentowało głównie interesy właścicieli ziemskich Królestwa Polskiego, emitowało m.in. obligacje i listy zastawne. Wzmiankowane tu „listy” uległy zniszczeniu, zdaje się, w jednym z wielu drobnych pożarów, które wzniecała Julia przez swą nieostrożność (i krótki wzrok), ale ówczesne sposoby oświetlania pomieszczeń też miały tu swój udział.

²⁴ Alina Masłowicz, córka Kazimierza i Heleny z Rojowskich Masłowiczów (1861-1925), wnuczka Antoniny Józefiny (siostry Julii), córka młodszej siostry adresata tego listu.

²⁵ W wykonaniu testamentu po śmierci Jabłonowskiej uczestniczył Władysław Mickiewicz;

z Leonem Pszanowskim²⁶ – zajmował się serdecznie interesami memi za życia, ufam, że uszanuje wolę moją po śmierci... Kopię tego listu mojej woli ostatniej zostawię u Jadwigi Melis [...]

PS. Jeszcze przypominam [...], że gdziekolwiek śmierć mnie spotka, chciejcie zwłoki moje przewieźć i złożyć w Bystrzycy obok Matki; mam wiarę, że tylko tam miłosierdzie Boskie mnie osiągnie. Pogrzeb jak najcichszy, nie proście nikogo, ale przy Matce połóżcie, tego mi nie odmawiajcie, a Bóg dzieciom Waszym błogosławić będzie.

Jabłonowska²⁷

Główną spadkobierczynią Julii, jak widać z tego listu, miała zostać Jadwiga Brochere (Broekere?), zamężna Melis, znana w literaturze przedmiotu jako Jadwiga Czeczela²⁸, domownica Jabłonowskiej. Nie wiadomo, w jakich relacjach rodzinnych względem siebie one pozostawały²⁹, Jadwiga nazywała Julię ciocią. Po wyjściu Jadwigi za mąż i osiedleniu się w Neapolu ciocia Julia co roku spędzała u niej co najmniej kilka tygodni, a w 1891 r. zabrała nawet z sobą na dłuższy pobyt (planowany miesiąc przedłużył się do pół roku³⁰) młodszą córkę Władysława Mickiewicza – Marię. Wakacje te skoń-

prawdopodobnie u niego właśnie została zdeponowana któraś z wersji jej „ostatniej woli”.

²⁶ Pisownia: Pszanowski i Przanowski (herbu Nowina). Leonard Leon Pszanowski z Celujowa (1844-1924) był mężem Marii Antoniny Feliksi z Rojowskich (1852-1944), siostrzenicy Julii, starszej siostry Tadeusza Rojowskiego.

²⁷ Tekst podaję na podstawie rkpśu w ARoj; pisownia zmodernizowana; niektórych fragmentów nie udało się odczytać.

²⁸ Przypuszczalne lata życia Jadwigi Melisowej: ok. 1868-po 1944, jeśli (nie bez podstaw) założyć, że była rówieśnicą Marii Mickiewiczówny. Por. E. K o s s a k, *Rodzina M.*, Warszawa 1991, s. 420-425, 451. Swego czasu przyjąłem w dobrej wierze ustalenia E. Kossak na temat Jadwigi Czeczela i w swoim opracowaniu *Teofil Lenartowicz, Helena Mickiewiczówna. Korespondencja* Jadwigę Brochere (Broekere?) nazywam Czeczela. W świetle przytoczonego wyżej dokumentu widać, że panieńskie nazwisko przyjaciółki Marii Mickiewiczówny brzmiało nie Czeczela, ale Brochere (lub Broekere), co nie zmienia faktu, że w dalszym ciągu niewiele o niej wiemy. Nazwisko Czeczela mogło się wmieszać do ciekawej skądinąd opowieści Ewy Kossak z biografii Marii Konopnickiej, która od niejkiej Jadwigi z Czeczela Biechońskiej nabyła (dzięki społecznym składkom) dworek w Żarnowcu nad Jasiołką w pobliżu Krosna (por. M. S z y p o w s k a, *Konopnicka jakiej nie znamy*, Warszawa 1969³, s. 488 n.). Jabłonowska nb. mogła być zaangażowana w życiowe problemy autorki *Ech florenckich* w związku ze staraniami w paryskim Instytucie Panien o miejsce dla najstarszej z córek Marii Konopnickiej, Zofii, późniejszej Królikowskiej, 2^o v. Mickiewiczowej.

²⁹ Może była to „uboga krewna”; w każdym razie upomniała się o swój spadek: w liście do Tadeusza Rojowskiego z 21 XI 1902 r. zapytywała go, „kiedy się spodziewa ukończenia sprawy spadkowej” (ARoj).

³⁰ Por. list Heleny Mickiewiczówny do Lenartowicza z 14 XII 1891 r. (LMK, s. 251 n.).

czyły się dla Marii w czasie jednej z wypraw na Capri fatalnym a tajemniczym wypadkiem, po którym zdaje się pozostał jej uraz na całe życie³¹.

O stanie majątkowym Julii wnosić też można co nieco z trybu jej życia: mieszkanie przy bulwarze St-Michel w Paryżu³², związki z paryską Polonią, mecenat artystyczny nad kilku polskimi artystami, m.in. Norwidem, a szczególnie Lenartowiczem, u którego od 1881 r. zamawiała prace rzeźbiarskie i któremu pomagała w różnych przedsięwzięciach wydawniczych, ale przede wszystkim jej liczne coroczne wyjazdy w różne strony świata pozwalają się domyślać, że dysponowała wystarczającymi środkami do samodzielnego życia na dobrym poziomie.

Oprócz związków z licznie rozrośniętą rodziną pani Julia, na stałe mieszkająca w Paryżu, utrzymywała bliższe kontakty z rodziną Władysława Mickiewicza, a ściślej – z jego córkami. Starszą Helenę na wiosnę 1885 r. zabrała z sobą na dłuższą wędrowkę, dzięki której ta niezwykła dziewczyna poznała bliżej Lenartowicza i serdecznie się z nim zaprzyjaźniła, zresztą w relacjach między Julią i Lirnikiem Mazowieckim też od tego czasu nastąpił wyraźny przełom. Z młodszą Marią pojechała na południe Włoch w 1891 r.; o tym wspominaliśmy wyżej. Przygoda na Capri – według jednej z wersji, przekazanej przez Helenę Lenartowiczowi, to pani Julia w czasie podróży statkiem upadła nieszczęśliwie na Marię i łokciem ugodziła dziewczynę w pierś³³ – nie przeszkodziła jednak w kontynuacji serdecznej zażyłości z Mickiewiczami.

Drugie ważne koło przyjacielskie Jabłonowskiej stanowili Seweryna z Żochowskich, 1^o v. Pruszkowa, i Franciszek Duchcińscy, małżeństwo stale mieszkające w Paryżu od 1876 r. W listach Lenartowicza do Julii nieustannie są oni pozdrawiani, podobnie w listach poety do Duchcińskich (ściślej – do Seweryny) zauważamy stałą pamięć o wspólnej znajomej – Jabłonowskiej. Przypuszczalnie Duchcińska miała inicjatywę w tych stosunkach; jej też należy chyba przypisać niektóre patriotyczne gesty pani Julii.

³¹ Por. K o s s a k, dz. cyt., s. 424 n.

³² Pod koniec życia mieszkała na pobliskiej rue des l'Ecoles.

³³ „Trzebaż nieszczęścia, że wracając z Capri, Mara [Maria Mickiewiczówna – przyp. J. F. F.] usnęła na ławie na statku i dobra nasza panna Julia tak niefortunnie upadła na nią łokciem w samą pierś, że biedaczka dotąd ledwie trzyma się na nogach [...]” (list z 14 XII 1891 r. – LMK, s. 251 n.); Lenartowicz dowiedział się wcześniej (list niezachowany) o wypadku Mariotki (aczkolwiek nie domyślił się chyba nigdy, na czym to zdarzenie polegało) od samej pani Julii, jak czytamy w liście do Jabłonowskiej z początku grudnia 1891 r.

Mniej ściśle – a może po prostu mniej udokumentowane – związki Julii z paryską Polonią mogą dotyczyć bardzo wielu osób, głównie z kręgu artystycznego i arystokratycznego. Jedną z tych znajomości wydostała się już dość dawno na światło dzienne. Chodzi o stosunki z Cyprianem Norwidem. Wśród pism autora *Vade-mecum* znajdujemy wspomniany wcześniej list do Julii Jabłonowskiej, który tonem i treścią przypomina memoriały poety słane do polonijnych mężów stanu w okresie Powstania Styczniowego. Dla naszych badań ważne jest tu jednak co innego; w zakończeniu listu czytamy: „Łączę wyrazy uprzejmej pamięci i głębokiego poważania dla Pani, Matki Jej, i domu Jej”³⁴. To jedyny sygnał, że pani Julia mieszkała w Paryżu z matką. List pochodzi z 1867 r. Oryginał – dziś zaginiony – znajdował się w papierach Władysława Mickiewicza³⁵. Inne, późne świadectwo znajomości znajdujemy w liście Norwida do Lenartowicza datowanym na przełom czerwca i lipca 1882 r.: „[...] przez ks[ież]ną Jabłonowską wiem, że starożytną przyjaźń moją pomnisz”³⁶. Że Lenartowicz „starożytną przyjaźń” z Norwidem pamiętał, a może nawet skrycie cierpiał z powodu okazanej mu niewdzięczności, świadczy wzmianka w liście do Jabłonowskiej z 24 I 1882 r.: „Jeżeli pan Adam Prażmowski zachodzi do Paniów, najserdeczniej go pozdrawiam, toż i Cypriana Norwida. Śnił mi się smutny tak, żem z nim razem płakał przez sen”. Między obu przyjaciółmi od czasu do czasu dochodziło wszak do scysji, prawdopodobnie na skutek mentorskiego tonu Norwida wobec drażliwego Lirnika. Innych „wzmianek” o tej „starożytnej przyjaźni” w zachowanych listach do Jabłonowskiej nie spotykamy, ale sprawy Norwida mogły docierać do Lenartowicza także innymi drogami, a głównie za pośrednictwem Antoniego Zaleskiego, który przyjaźnił się i utrzymywał bliską więź z obu poetami, znał też panią Julię, która odwiedzała go we Florencji.

³⁴ N o r w i d, *Pisma wszystkie*, t. IX, s. 292 n.

³⁵ Według informacji Przesmyckiego w: *Pism wierszem Cypriana Norwida dział pierwszy*, t. A, cz. II, s. 960 n.

³⁶ *Pisma wszystkie*, t. X, s. 179. Wydawca podał w przypisach następującą informację: „**Księżna Jabłonowska** – Julia, mieszkająca wtedy we Florencji, pochodząca zaś ze szlacheckiej (nie: książęcej) rodziny Jabłonowskich” (tamże, s. 274). W świetle listów Lenartowicza do Jabłonowskiej z maja–lipca 1882 r. informacja o pobycie „wtedy” we Florencji (nb. Julia nigdy nie zamieszkała tu na stałe!) jest myląca; podobnie nota o Jabłonowskiej w słowniku adresatów listów Norwida: „[...] mieszkająca wraz z matką za granicą i stale rozjeżdżająca pomiędzy Paryżem a Florencją” (tamże, s. 374). Jabłonowska, prócz licznych podróży w różne strony Francji, Włoch, Austrii, Polski, „stale rozjeżdżała” pomiędzy Paryżem a Neapolem (do Jadwigi Melisowej), po drodze zatrzymywała się we Florencji, oczywiście ze względu na Lenartowicza.

Ale najciekawsze dla nas byłoby znalezienie odpowiedzi na pytanie, co tak naprawdę łączyło pannę Julię z Samotnikiem znad Arno. Jakąś próbę odpowiedzi podsuwa wspomniane wcześniej studium Marii Konopnickiej:

Do [...] prawdziwie poświęconych poecie przyjaciół należała Malwina Ogonowska z Bolonii, a w pierwszej linii panna Jabłonowska Julia, dama, od wielu już lat stale zamieszkująca w Paryżu, która co roku spędzała parę, czasem nawet kilka miesięcy we Florencji, dla dotrzymania towarzystwa poecie. Montebello ożywiało się wtedy niezmiernie. Urządzano małe wycieczki w okolice, małe pielgrzymki do dzieł sztuki po galeriach i po mieście, a wieczorem zbierano się co dzień u panny Jabłonowskiej to na gawędę w kółku poufnym, to na mariasza, jeśli nikt nie przybył. W domu tym Lenartowicz psuty był po prostu przez gospodynię, która, mimo wieku swego i lekkiego chromania na nogę, zajęta była nieustannym ugaszczaniem go, dogadzaniem mu, odgadywaniem jego myśli niemal. Toteż Lenartowicz istotnie zachowywał się tam nieraz jak pieszczone dziecko. [...] był nieznośny. Ja sama słyszałam spór taki. Rozprawa była gorąca, uparta; gospodyni utrzymywała, że widzieli razem jakąś lipę i ławkę historyczną, Lenartowicz dowodził, że ławkę widział wprawdzie, ale nie pod lipą, lecz pod dębem.

Po długim przekonywaniu się wzajemnym, okazało się wreszcie, że właściwie widzieli i dąb, i lipę. Tylko że lipa była lipą Goethego i rosła nie wiem już gdzie, a dąb był dębem Tassa i stał na Janiculum rzymskim. [...] Lenartowicz dąsał się jeszcze przez chwilę, odmawiając wybornego cygara, i dopiero widok jakiejś polskiej babki z rodzynkami przejedną te fochy. [...] nadto stanęła umowa, iż nazajutrz zjedzą się znowu wszyscy w Santa Croce, a potem pójdą na „uczone koty”. Koty w ogóle, a uczone koty w szczególności, były słabością panny Jabłonowskiej i Lenartowicz umyślnie przybiegł z wieścią o przybyciu ich cyrku do Florencji, dla ucieszenia zacnej swojej przyjaciółki, ale, rozdąsany czegoś zaraz na wstępie, teraz jej dopiero tej ucieszej nowiny udzielił³⁷.

Konopnickiej udało się kilku kreskami naszkicować istotne rysy obojga przyjaciół i ich wzajemnych odniesień, nie zabrakło nawet wieści o wielkim upodobaniu pani Julii do kotów. Z iluż jednak niejasnościami musimy się dziś liczyć z powodu zatruty jej listów do poety... Pozostaje próba zrekonstruowania ich wzajemnych stosunków na podstawie prawie w pełni zachowanej, choć jednej strony dialogu. Czy można mieć pewność, że będzie to rekonstrukcja obiektywna?

Lenartowiczowska poetyka listu nie pozwala żywić w tym względzie nadmiernych nadziei. Lenartowicz był epistolografem sprawnym i rozrzutnym, a plon jego korespondencji, prowadzonej w ciągu około pięćdziesięciu lat dojrzałego żywota, to wiele tysięcy listów wysłanych do dziesiątków adresatów i nie mniej obfity zbiór odpowiedzi korespondentów. Związki literackie na tym polu dokumentuje wielka różnorodność stosunków³⁸. W świetle tych

³⁷ *Spotkania nad Arnem* [...], s. 82 n.

³⁸ Znaczna część tych listów czeka na wydanie.

dokumentów portret epistolarny Lenartowicza nosi jednak pewne stałe rysy, rozpoznawalne niezależnie od relacji personalnych między korespondentami.

W listach do pani Julii dominuje odmiana wielokrotnie ponawianego studium autoportretowego, wyrastającego z potrzeby wyzwalania się z historycznych i psychologicznych uwarunkowań wygnania, z sytuacji o b c e g o w świecie wprawdzie bogatym i inspirującym, ale jednak ciągle nieoswojonym i w istocie sprzecznym z najgłębszymi pragnieniami podmiotu. Owa dojmująca obcość w „krajnie dostatku i kraszy”, w samym środku cywilizacji zachodniej, zakrawać może niekiedy na jakąś uczuciową aberrację: poeta po roku 1875 – gdy w Polsce zaborcy załatwili w zasadzie swoje najważniejsze problemy „integracyjne”³⁹ – miał wszak niejedną okazję wrócić do wyteśnionych i tylekroć w listach ozłaczanych najtkliwszym uczuciem „pól malowanych” i „wiersz płaczących”, do tych swoich „lasków, piasków i karasków”, do tej swojej mazowieckiej „biędzy”⁴⁰... a przynajmniej między galicyjskich rodaków: do Krakowa czy Lwowa; nie zdecydował się jednak na ten krok, choć zapewniano go zewsząd – i niewątpliwie dotrzymano by obietnic, bo był autorem i człowiekiem powszechnie lubianym i szanowanym – że znajdzie prawdziwe schronienie wśród swoich. Nie wrócił do kraju (jakkolwiek miałby on wówczas nosić imię) nie tylko dlatego, że doskwierały mu najrozmaitsze choroby i dolegliwości (kamica nerkowa, nadciśnienie, osłabienie czy wręcz utrata zmysłu wzroku i najzwyczajniejsza starcza niedołączność, w tamtej epoce mocno dotykająca mężczyzn już koło sześćdziesiątki), ale wiedziony prawdopodobnie najczystsza wychodźczą intuicją, bo byłby to rzeczywiście akt – jakkolwiek na to patrzeć – dopisujący się do legalizacji zbrodni rozbiorów. Lenartowicz, spadkobierca książęcego rodu Lenartów na Gieźłowcu, syn kościuszkowskiego żołnierza, który wymazał swoje szlachectwo, by stanąć ramię w ramię z warszawskimi rzemieślnikami w obronie polskiej niepodległości, nie zdobył się na taki akt uległości wobec okrutnej nostalgii, która nie dawała mu spokojnie żyć nawet w boskiej Florencji, i po jedynej wizycie w Krakowie (królewskie miasto uczciło poetę obchodem ju-

³⁹ Marginalizacja ziemiaństwa i likwidacja polskiej unii z Litwą oraz unii Kościoła prawosławnego z Rzymem w zaborze rosyjskim, pacyfikacja polskiego Kościoła katolickiego w zaborze pruskim, dezintegracja społeczności lokalnej w zaborze austriackim.

⁴⁰ Mimo osłabienia wieloletniego ostracyzmu władz zaboru rosyjskiego wobec poety należało brać pod uwagę niemałe utrudnienia przy próbach jego powrotu na Mazowsze. Jakby się z tym nie licząc, kusiła go powrotem do kraju Helena Mickiewiczówna; Lenartowicz nie miał jednak złudzeń i nie zaryzykował nawet osiedlenia się w „wolnym” zaborze austriackim, a cóż dopiero w „Kraju Nadwiślańskim”.

bileuszowym⁴¹ i umożliwiło pobyt w ojczyźnie od 19 VII do 8 X 1875 r.) nie zdecydował się wrócić do kraju, choć wielokrotnie to zapowiadał w listach do swoich znajomych.

Drugi istotny składnik autoportretu Lenartowicza z listów do Jabłonowskiej, przynależący do rysów portretu duchowego poety, to w większości tych wypowiedzi podejmowany wątek zatrudnień artystycznych i literackich. Mowa w nich o pracach rzeźbiarskich; szczególne miejsce zajmowały tu studia nad wielką grupą portretową *Parnas polski*, na który miały się składać pełnoplastyczne rzeźby utrwalone w brązie: Adama Mickiewicza, Zygmunta Krasińskiego, Kazimierza Brodzińskiego, Juliusza Słowackiego, Seweryna Goszczyńskiego, Wincentego Pola, Antoniego Malczewskiego i Józefa Bohdana Zaleskiego. Kompozycja ta – jako całość dziś, niestety, zaginiona – nie wyszła poza stadium odlewu gipsowego⁴². Niektóre z rzeźb udało się jednak utrwalić w brązie, m.in. portret Kazimierza Brodzińskiego, zamówiony przez Jabłonowską i sprowadzony do Paryża, a następnie przekazany w spadku Tadeuszowi Rojowskiemu. Można rzec, że *Parnas* stanowić miał artystyczny kontrpunkt dla najważniejszego przedsięwzięcia intelektualnego poety z tego czasu – dla jego wykładów o literaturze polskiej, wygłaszanych dla słuchaczy wszechnicy bolońskiej, szczęśliwie – aczkolwiek jedynie w drobnej części – mających zyskać, właśnie dzięki Julii Jabłonowskiej, utrwalenie w druku (o czym powie się więcej nieco dalej).

Kolejny problem zapełniający listy Lenartowicza to prace nad uporządkowaniem i wyselekcjonowaniem całożyciowego literackiego dorobku, który w kilku listach niejako testamentowo przekazywał pod opiekę Julii Jabłonowskiej jako najpoważniejszej protektorce swojej muzy. W jakim stopniu te

⁴¹ Lenartowicz, wspominając uroczysty obiad dany 7 VIII przez miasto na jego cześć w salach reutowych Hotelu Saskiego, pisał nazajutrz do Kraszewskiego: „[...] był to dzień najpiękniejszy w moim życiu. Dziś rano wieniec mój zawiesić kazałem w kościele klasztoru Pijarów [...], ot, i jakoś się człowiek połączył z narodem, żeby razem podnieść głos: *J e s z c z e P o l s k a n i e z g i n ę ł a*” (KLK, s. 282).

⁴² O pracach nad *Parnasem* (noszącym również inne nazwy: *Muza polska*, *Nasz Parnas*, *Mickiewicz i jego Plejada*) pisał poeta do kilku korespondentów; w liście do Tekli Zmorskiej z 1 VI 1883 r. znajdujemy informację o zakończeniu prac nad pierwszą fazą odlewu: „Mój *Parnas*, o którym wspominasz [nb. w 1883 r. o tym przedsięwzięciu artystycznym Lenartowicza donosiło wiele czasopism warszawskich – przyp. J. F. F.], wykończony w szkicu i odlany w gipsie, ale do Warszawy nie mogę tego posłać z powodu, że maleńkie figurki potłukłyby się w drodze, to raz, a po wtóre – są rzeczy, które by tam się nie podobały” (LLZ, s. 298). Obszerna dokumentacja na temat zaginionego dzieła w pracy: A. K r ó l, *Teofil Lenartowicz – rzeźbiarz. Katalog wystawy monograficznej w Muzeum Narodowym w Krakowie, listopad 1993 – styczeń 1994*, Kraków 1993.

plany zostały po śmierci poety spełnione, trudno dziś stwierdzić, nie można jednak wykluczyć przypuszczenia, że lwowska edycja z 1895 r. może mieć w swej historii także udział właśnie pani Julii⁴³. Odpryski tych prac w postaci szkiców przyszłej książki poetyckiej oraz tytułów lub fragmentów wierszy, mających wejść na jej karty, raz po raz trafiają do tych listów. Niektóre pojawiają się dzięki temu po raz pierwszy w druku. Lenartowicz nie spodziewał się po przyjaciółce jakiejś głębokiej duchowej solidarności wobec swej „muzy wieśniaczej”; pisał w jednym z listów do Konopnickiej, zacytowanym przez nią w szkicu *T. Lenartowicz*:

Kobieta z wielkiego świata, a taką jest rodaczka, która się tu znajduje [...], zaliż może ocenić pieśni ludowe? Osoba wychowana w arystokratycznej sferze, od długich czasów na obczyźnie żyjąca – powiedz sama, czy może uczuć, czy może zrozumieć, co ja mam chłopskiego w duszy? Powiedz tylko!”. Tak jest; tego to zrozumienia ludowości i swojskości w pieśni brakło poecie w jego florenckich słuchaczach [...]⁴⁴

I wreszcie rzecz w tej wymianie listów najistotniejsza, jako że w innych zbiorach korespondencji poety nie osiąga równorzędnej rangi – problem edycji wyboru bolońskich wykładów Lenartowicza na temat literatury (i szerzej – kultury) polskiej: *Sul carattere della poesia polono-slava. Conferenze di Teofilo Lenartowicz*, Firenze: Tipografia di G. Barbèra 1886⁴⁵. Jabłonowska w świetle listów poety jawi się jako główna promotorka edycji. Prawdopodobnie pokryła też część kosztów przygotowania dzieła (szlifowanie Lenartowiczowej włoszczyzny, korekty itp.) i zapłaciła za druk. Co ciekawe, profesor Lenartowicz nie omieszkiał włączyć pani Julii do przedsięwzięć kolportażowych swej książki, wydanej zresztą w stosunkowo niewielkim nakładzie ok. 500 egzemplarzy. Prawie połowę nakładu rozdał poeta zaprzyjaźnionym i znajomym lub, w założeniu, życzliwym czytelnikom. W liście z 26 XI 1886 r., dziękując pani Julii za pomoc, utyskiwał swoim zwyczajem na nikłą reakcję czytelników:

⁴³ T. L e n a r t o w i c z, *Poezye*, t. I-II, wyd. pośmiertne, Lwów 1895.

⁴⁴ *Spotkania nad Arnem* [...], s. 83. W samym liście do Konopnickiej wersja nieco różniąca się od podanej przez nią w szkicu – por. M. K o n o p n i c k a, *Korespondencja*, red. K. Górski, t. I: *Do pisarzy: Korespondencja z Teofilem Lenartowiczem z lat 1883-1893*, oprac. J. Nowakowski, Wrocław 1971, s. 108.

⁴⁵ Prawie wiek później – dzięki staraniom Jana Nowakowskiego – otrzymaliśmy pełny przekład książki *Sul carattere della poesia polono-slava: T. L e n a r t o w i c z, O charakterze poezji polsko-słowiańskiej*, wstęp i oprac. J. Nowakowski, przeł. J. Ugniewska, Warszawa 1978.

Łatwo było Słowackiemu wydawać, bo mama Słowacka Bécu robiła nakłady, i łatwo milionerowi Zygmuntowi – łatwiej wszystkim, ale mnie, oj! Boże, znalazła się oto jedna Najukochańsza Pani Julia. I na co się zdało. Autor we Włoszech chcąc sprzedać książkę, musi kupić sobie osiołka, wózek i jeździć od miasta do miasta, krzycząc: „Signori Il[lustrissi]mi, venite comprare una novità! Un libro d'autore, tutto da vendere, comprate [- -] tutti, vendo tutti! 5 soldi, cinque soldi. Comprate, divertitevi, o Signori, Coraggio! Avanti! Coraggio!”⁴⁶ Taki kraj.

Włoskie studia Lenartowicza nad poezją polską nie wywarły wyraźniejszego wpływu na bieg badań literackich w Polsce. O wiele ważniejsze, chociaż raczej przelotne, znaczenie miały dla pozytywnej propagandy kultury polskiej – czy może raczej „sprawy polskiej” – w naukowym środowisku bolońsko-florenckim. Trudno się temu dziwić; Włochy dopiero od dziesięciu lat cieszyły się zjednoczeniem i ciągle były żywe wśród ówczesnych elit wspomnienia heroicznej pracy całego narodu nad budowaniem i obroną niepodległego państwa; zresztą niektórzy z wpływowych uczestników Risorgimento – jak profesor Aurelio Saffi – przyjaźnili się z wygnańcem znad Wisły jako żywym symbolem polskiej walki o wolność. Reakcje Polonii włoskiej na działalność naukową poety były zróżnicowane, nie brakło nawet ocen niesprawiedliwych, szczególnie ze strony Artura Wołyńskiego, ale spotyka się też publiczne słowa solidarności, jak np. w korespondencji Malwiny Ogonowskiej do „Tygodnika Ilustrowanego”:

[...] czuję się w obowiązku, po przeczytaniu artykułu w n. 334 Tyg. Il. pt. *Akademia Mickiewicza w Bolonii*, sprostować niedokładne o niej sprawozdanie [...] Zaczemu profesorowi Santagata należy się wdzięczność najgorętsza, że w kraju wyłącznie własnymi sprawami zajętym i zaledwie mgliste o ludach słowiańskich mającym wyobrażenie potrafił zaszczerpić tak wielką dla nich sympatię, która, podsycana prześlicznymi odczytami Lenartowicza, daje rękojmię, że katedra literatury słowiańskiej, mogąca się utworzyć w Bolonii, zaspokoi z czasem w młodzieży potrzebę zaznajamiania się z ludami słowiańskimi. [...] Co zaś do przewidywanych trudności, jakie mógłby napotkać przyszły profesor [...], i obawy, by mu do pustych ławek przemawiać nie przychodziło, wydaje nam się to rzeczą płonną, gdyż Lenartowicz, który urzędową propozycję na objęcie tej katedry otrzymał, miewał zawsze na prelekcjach swoich w Bolonii najmniej do dwustu słuchaczy, co samychże bolończyków wprawiało w zdumienie, bo najlepsi ich mówcy nie mogli się nigdy ani w części pochłubić tak licznie zbierającą się na ich wykłady publicznością⁴⁷.

⁴⁶ „Szanowni Państwo, przychodźcie kupować nowość! Książka słynnego autora, wszystko na sprzedaż, kupujcie [- -] wszystkie, sprzedaję wszystkie! 5 soldów, pięć soldów. Kupujcie, rozerwijcie się, Panowie! Śmiało! Podchodźcie! Śmiało!”

⁴⁷ List podpisany M. Og., „Tygodnik Ilustrowany”, 10 VI 1882 r., nr 337.

Wypowiedź Ogonowskiej pojawiła się w momencie szczególnie dla poety trudnym: od kilku tygodni – do wtóru starań o powstanie katedry słowiańskiej w Bolonii – trwała walka nerwów między nim i Wołyńskim; zanosilo się nawet na pojedynkę. Na szczęście Lenartowicz przełamał swoje paniczne obawy przed uniwersytecką publicznością i kontynuował odczyty, zakończone publikacją wyboru prelekcji uznanych przez siebie za szczególnie ważne. Nieustannie poparcia w trudach bolońskiej profesury udzielał mu Kraszewski, bardzo ważne były też w tym względzie słowa zachęty Julii Jabłonowskiej, które traktował jak najbardziej serio i wykorzystywał do głębszego objaśniania kierującej nimi idei, co widać chociażby z listu do niej z 26 VIII 1882 r.:

Słówko jej każde nieopłaconej wartości – pokrzepia i odświeża jak czysta woda zdrojowa, doświadczam tego na sobie kwaśne, zgryźliwe i zepsute stare pacholę, po każdym liście Pani Dobr. czując się pogodzonym z życiem i spokojnym, jak gdybym nigdy nic złego od ludzi nie doświadczył [...] Ostatnie dwa miesiące ani wiem, jak przeleciały przy rozpatrywaniu się w książkach, z których wyciągi do odczytów bolońskich robiłem. Mało tu mam bardzo dzieł potrzebnych, wszystko przychodzi mi sprowadzać. Włochy nie Paryż. Biblioteki tu – jak nasza paryska⁴⁸ – nie ma. Gdyby zdrowie i fundusze były po temu, należałoby przejechać się do Zagrzebia i Pragi, do Krakowa i Paryża a popracować przez jakich kilka miesięcy, ale jak tu o tym myśleć, co bądź i to, com zebrał, jeśli dla naszych ledwie być by mogło dostatecznym na wykład elementarny, dla Włochów nie mających żadnego pojęcia o Słowianach będzie czymś nowym i nieznanym.

Powtarzać za panią matką pacierza, za tym, co powiedział pan Adam, nie mogę⁴⁹; co bądź jest mi on wielkim przewodnikiem, ucząc jeśli czego najwięcej, to tonu, wskazując skalę, do jakiej trzeba się dostrajać mówiąc do europejskich słuchaczy, a nie można gwarzyć, dowcipkować, potrącać; tu trzeba mówić, objaśniać, tłumaczyć, a idąc na lekcję krzyż święty kłaść na piersiach, bo to rzecz niemałej wagi świadectwo, jakie się tu składa. Osoba mówiącego znika, a sumienie to tylko mówić pozwala, co Sprawiedliwość Najwyższa równie najwyższemu, jak najlichszemu powiedzieć dozwala⁵⁰.

⁴⁸ Biblioteka Polska w Paryżu powstała w 1838 r. z inicjatywy Towarzystwa Literackiego (późniejszego Towarzystwa Historyczno-Literackiego) i pozostawała do 1893 r. pod jego zarządem; w latach 1893-1956 Stacja Naukowa Akademii Umiejętności; od 1956 r. na powrót pod zarządem Towarzystwa Historyczno-Literackiego; jeden z najbogatszych zbiorów poloników poza krajem.

⁴⁹ A jednak Norwid na wieść o wykładach przyjaciela ironizował: „Donoszą mi, że Lenartowicz w Bolonii naśladowuje lub kontynuuje kursa ś.p. Adama Mic[kiewicza] - - pojąć nie mogę, jak można kontynuować rzecz tak personalną. W całych kursach Mickiewicza jest tylko *l'histoire du génie de Monsieur Mickiewicz, mais l'histoire de la littérature polonaise n'y existe presque point*” (list do J. B. Zaleskiego z ok. 5 XII 1882 r. – N o r w i d, *Pisma wszystkie*, t. X, s. 192 n.).

⁵⁰ Muzeum Adama Mickiewicza w Paryżu, atg 990.

W trakcie kilkuletnich sezonowych wystąpień w Bolonii dokonał przeglądu właściwie całej historii literatury polskiej, szczególnie eksponując Mickiewicza, ale nie pomijając zjawisk pomniejszych czy wówczas za takie uważanych. Nieco dziwnie wygląda (w książce) nieobecność literatury najnowszej (tzw. pozytywistycznej), trudno też snuć tu domysły, jakie zajmowała miejsce w samych wykładach:

Lenartowicz przygotował do wygłoszenia włoski tekst co najmniej czterdziestu trzech wykładów; tyle ich zachowało się bowiem w papierach D. Santagaty. Wydana książka obejmuje ich tylko osiem. [...] pozostała nadal całością podporządkowaną nadrzędnym celom, odzwierciedlając zasadniczą koncepcję ideową, jakiej miała praca autora służyć.

A były – i w tej postaci – wykłady bolońskie przede wszystkim deklaracją ideową autora. [...] W wykładach tych zaprezentował się „lirnik mazowiecki” przede wszystkim jako rzecznik literatury walczącej, literatury wyrażającej dążenia wolnościowe i demokratyczne przeciw [...] ideologii konserwatyzmu i ugody, z wysunięciem problemu walki wyzwolenczej na samo czoło⁵¹.

W kraju rzecz została zauważona i odnotowana, choć nie miała szansy na szersze oddziaływanie społeczne, również ze względu na jej drażliwą dla zaborców wymowę. Dzięki relacjom i streszczeniom ks. Antoniego Krechowickiego – z wdzięcznością odnotowanym w listach do Jabłonowskiej – „książka Lenartowicza nie pozostała zupełnie nieznana w swej zawartości czytelnikom periodyków galicyjskich”⁵².

W liście do Józefa I. Kraszewskiego z 10 III 1886 r. anonsował rzecz z niejaką dumą:

Za kilka dni prześlę Drogiemu Panu Józefowi książeczkę moją z kilku konferencjami [...], o której raczysz kilka słówek grzotnąć; niewielka, 180 str., to w godzinę, w dwie przeczyta Pan Józef Kochany i pewny jestem, że na moje zgodzi się poglądy. Nasi szkolnicy, rabiny literackie, będą krzywić nosem, niech krzywią, „cur im i pek”⁵³, mnie o Polskę idzie, nie o drobiazgi literackie.

Niemców i Moskali pogryzłem (nie lud), piśmienników i faryzeuszów⁵⁴.

Prócz wyżej wskazanych głównych zagadnień znajdujemy w listach poety m.in. drobiazgowo sprawozdania na temat swego zdrowia, coraz bardziej szwankującego, a także różnych życiowych okoliczności wspólnych znajomych florenckich. Tych informacji nie brak w żadnym liście, ale w zasadzie

⁵¹ Ze wstępu Nowakowskiego w: L e n a r t o w i c z, *O charakterze poezji*, s. 24-26.

⁵² Tamże, s. 27; mowa o streszczeniu książki Lenartowicza we lwowskim „Przewodniku Naukowym i Literackim” (listopadowy dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej” z 1887 r.).

⁵³ Z ukraińskiego – w znaczeniu: „niech ich diabli porwą”. Por. KLK, s. 191.

⁵⁴ KLK, s. 449.

nie odbiegają one od analogicznych uwag w listach równoległe słanych do znajomych w kraju i na emigracji.

Pierwszą obszerniejszą wzmiankę na temat omawianych tu listów podał Kazimierz Chruściński w komunikacie: *Lenartowicz-wygnaniec w świetle nieznanych źródeł paryskich*, w którym zreferował plon swej kwerendy w Bibliotece Polskiej w Paryżu z jesieni 1971 r.⁵⁵ Badacz omówił w swym komunikacie cały plon swych poszukiwań, wspominając m.in. o listach Lenartowicza do Jabłonowskiej i przytaczając pojedyncze zdania z przeglądanych rękopisów oraz nie drukowane teksty literackie⁵⁶.

Korespondencja między Lenartowiczem i Jabłonowską to w większości zachowane listy poety do pani Julii (225), w tym 15 zachowanych jedynie częściowo: 14 w postaci kopert zaadresowanych ręką Lenartowicza, nie dających się połączyć z żadnym z zachowanych autografów. Informacje z kopert wprowadziłem do głównego zespołu listów, aczkolwiek listami w sensie tekstologicznym oczywiście nie są. Można przypuszczać, że pełna liczba listów Lenartowicza do Jabłonowskiej oscyluje wokół 230 jednostek. W zestawieniu chronologicznym listów uderzać może dość regularnie powtarzająca się „luka” korespondencyjna, przypadająca zwykle na początkowe tygodnie, a nawet miesiące roku. Po 1885 r. oznacza to, że pani Julia spędzała zimowe tygodnie we Florencji, a spędzała je niewątpliwie ze względu na Lenartowicza.

Listy Jabłonowskiej to skromny zbiór 11 jednostek, w tym dwa w postaci kart wizytowych, pozostawionych u Lenartowicza pod jego nieobecność. Na jednej obok nadruku imiennego widnieje własnoręczny podpis Heleny Mickiewiczówny, na drugiej – grzecznościowy dopisek, skreślony również przez Helenę. Jak wiele było faktycznie listów pani Julii, trudno dociec; z niektórych przesłanek rozsianych po listach Lenartowicza, a także i z jej uwag można przypuszczać, że ich liczba mniej więcej odpowiadała liczbie listów przyjaciela. Dziś wiemy jedynie o jedenastu, które przechowuje Biblioteka PAN w Krakowie: *Korespondencja Teofila Lenartowicza*, rkps 2028, t. III, k. 121-138.

⁵⁵ K. C h r u ś c i ń s k i, *Lenartowicz-wygnaniec w świetle nieznanych źródeł paryskich. Sesja Naukowa w 150-lecie urodzin Teofila Lenartowicza, Kraków 13-14 kwietnia 1972 r.* (mps powielony – Biblioteka Uniwersytecka KUL, nr 235615).

⁵⁶ Komunikat miał charakter roboczy i w niejednym rozmiął się z faktami, m.in. wadliwie przypisując niektóre teksty niewłaściwym adresatom (por. J. F e r t, *List Teofila Lenartowicza do Seweryny Duchnińskiej*, „Zeszyty Naukowe KUL”, 41(1998), nr 1-2 (161-162), s. 167-175).

Prócz autografów, znajdujących się w zwartym, częściowo uporządkowanym zespole papierów Władysława Mickiewicza w Bibliotece Polskiej w Paryżu, rkps 990 (uprzednio: MAM 990), część listów Lenartowicza istnieje w postaci pełnych lub częściowych odpisów w zbiorach Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (rkps 6782/I, 6784/I, 6785/I): *Korespondencja Teofila Lenartowicza*, t. V: *Odpisy listów Teofila Lenartowicza do Julii Jabłonowskiej. 1881-1890* (tu 81 odpisów) oraz t. VI: *Odpisy listów Teofila Lenartowicza do Julii Jabłonowskiej. 1891-1892* (ściślej: odpisy 88 listów z lat 1887-1892)⁵⁷. Odpisy Ossolineum objęły większość listów poety. Trzeba dodać, że lekcje kopiariusza pod względem tekstowym są na ogół staranne, ale nieco gorzej przedstawiają się w zakresie dokumentacji rzeczowej i chronologii, m.in. przypisano Jabłonowskiej jeden z listów skierowanych przez Lenartowicza do Duchińskiej. Na usprawiedliwienie kopisty dodać tu trzeba, że w zbiorze, który stanowił prawdopodobnie podstawę rzezonego odpisu, znajduje się wiele innych listów Lenartowicza do różnych adresatów, niekiedy nieprawidłowo rozdzielonych. Na oryginałach do dziś pozostały ołówkowe oznaczenia niektórych fragmentów, które trafiły do kopiariusza. Mimo poszukiwań nie udało się ustalić, kto i kiedy (lub na czyje zlecenie) wykonał te odpisy. Wykonano je najpewniej w Paryżu i stamtąd nieznaną drogą przekazano do Lwowa, skąd przewędrowały wraz z Zakładem Narodowym do Wrocławia. Powstały może na zamówienie lwowianina Henryka Biegeleisena, który już w zestawieniu bibliograficznym towarzyszącym monografii *Lirnik Mazowiecki. Jego życie i dzieła – w świetle nieznannej korespondencji poety* (Kraków 1913) podał informację o przygotowaniu do druku ponad 1000 listów poety do najbliższych mu osób. To jednak tylko domysły.

⁵⁷ W mojej pracy korzystałem z mikrofilmu.

KILKA LISTÓW LENARTOWICZA DO JABŁONOWSKIEJ

I

Florencja, 27.10.[18]81
Montebello 24⁵⁸

Najczcigodniejsza Pani!

Z wielką radością powitałem Jej list i szczegóły interesujące w nim zawarte. Szczęśliwa Pani, że możesz zwiedzać piękności natury⁵⁹, kiedy mnie... mnie już się nic nie należy: zdrowie najędzniejsze przykuwa mnie do miejscy i o podobnych wycieczkach myśleć nie pozwala.

W ciągu dni kilku na cierpienie, jakie mi ciężko dokucza, będę się musiał poddać operacji chirurgicznej, po czym kilkanaście dni najmniej przyjdzie mi z domu nie wychodzić, jeśli co gorszego nie będzie.

Robota dla czcigodnej Pani mimo to zwłoki nie dozna i w grudniu przesłaną zostanie do Paryża pod adresem łaskawie mi udzielonym⁶⁰, pod którym do pani Duchieńskiej⁶¹ kilka dni temu na jej uprzejmy list odpowiedziałem.

Co do mojej włoszczyzny – *helas!*⁶² Za późno przesłałem rękopism do druku do Bolonii⁶³, nie mogę więc zadość uczynić woli najczcigodniejszej

⁵⁸ Numer domu przy via Montebello we Florencji, gdzie mieszkał Lenartowicz, obecnie dom ten nosi nr 28; nad wejściem tablica pamiątkowa i popiersie poety autorstwa Mieczysława Zawiejskiego (w pewnym sensie ucznia i dobrego znajomego poety), umieszczone 23 III 1896 r. (dane z 2001 r.). Por. K r ó l, dz. cyt., s. 28; LMK, s. 24. Mieczysław Leon Zawiejski (1856-1933), rzeźbiarz, studiował w Wiedniu i we Florencji; autor m.in. pomnika Aleksandra Fredry we Lwowie (dziś we Wrocławiu).

⁵⁹ Julia Jabłonowska przebywała wówczas w Neapolu i zdaje się postanowiła wdrapać się na zbocza Wezuwiusza.

⁶⁰ Chodzi pewnie o paryski adres panny Jabłonowskiej: 54, St Michel. Początkowo poeta wadliwie adresował listy pod nr 34 i jakiś inny (3 lub 4).

⁶¹ Seweryna Duchieńska z Żochowskich, 1^o v. Pruszkowa (1816-1905), poetka, od jesieni 1863 r. na emigracji w Paryżu, blisko związana z Jabłonowską, często wspominana w tej korespondencji, adresatka interesujących listów Lenartowicza, czekających na wydanie.

⁶² *helas!* (fr.) – niestety! W autografie wyraz podkreślony.

⁶³ W korespondencji z Jabłonowską pierwszy sygnał prac nad edycją wykładów bolońskich (chodzi o wybór wykładów poety, który wszedł do kultury jako książka: *Sul carattere della poesia polono-slava*, s. 4 nlb., 196).

Pani, ale za to, jak będzie wydrukowane, egzemplarz⁶⁴ dla Niej natychmiast do Paryża wyprawię.

Pogoda utrzymuje się tu we Florencji jaka taka, zimna jeszcześmy nie doświadczyli i liście drzew się trzymają, jedne tylko akacje suchotniczo wyglądają.

Z Polaków była tu u mnie pani Klawer [?] z córką z Warszawy, zresztą nie widziałem nikogo.

Pan Cichowski [?] wdzięczny za pamięć najuprzejmiejsze zasyła ukłony; pisał on do Pani do Neapolu *poste restante* i list jego zapewne Panie odebrać musiały.

Chwilka towarzystwa najzacniejszej Pani rozpogodziła moje zimowe dni; przeszła, i znowu chmury na chmury naciągają.

Pracuję i pracować będę do końca życia, nie mogąc egzystować bez zatrudnienia, ale jaki z tego pożytek, podobno żaden.

Racz najłaskawsza Pani przyjąć zapewnienia wdzięczności mojej i cześci⁶⁵, z jaką na zawsze pozostaję.

Najniższy sługa

T. Lenartowicz

[Niżej dopisek:]

Pannie Rojewskiej⁶⁶ najpiękniejsze załączam ukłony. –

Florencja, 27 października 1881. Tekst według atg, BP w Paryżu, rkps 990⁶⁷, k. 1-2, papier bezbarwnie liniowany 20,8 x 13,2 cm, k. 2 verso nie zapisana. Atrament zrudziały. Koperta bez znaczków pocztowych 7,5 x 11,2 cm, adres: Madame M^{me} Julie Jabłonowska, à Naples, Chialamone 9. Stempel pocztowy: Firenze Ferrovia, 27.10.81.

⁶⁴ W autografie forma: exemplarz; w edycji listów rejestrujemy ten i inne przypadki odmian ortograficznych dla potrzeb wiedzy o dziejach języka polskiego, w których swoje miejsce mają – obok przemian systemu fonetycznego itp. – również przemiany pisowni.

⁶⁵ cześci – dawniejsza postać fleksyjna wyrazu oznaczającego wyrazy czci i szacunku.

⁶⁶ Mowa tu najpewniej o jednej z kilku siostrzenic adresatki, córek Henryka Aleksandra i Antoniny Józefiny z Jabłonowskich Rojowskich (pisownia oboczna, w listach Jabłonowskiej najczęściej forma: Rojewski) z Bystrzycy k. Lublina – wzmiankowana „panna” to prawdopodobnie Helena (1861-1925), zamężna Masłowiczowa; Julia Jabłonowska była matką chrześną jednej z jej córek, Aliny (ok. 1890-?).

⁶⁷ Dalej pomijam informację bibliograficzną odnoszącą się do papierów po Władysławie Mickiewiczu w Bibliotece Polskiej w Paryżu (katalog Muzeum Adama Mickiewicza: rkps 990), jako że zasadniczo ogłaszane tu listy Lenartowicza znajdują się właśnie w tym zespole archiwaliów Biblioteki.

II

24 I [18]82

Najczcigodniejsza Pani!

Tysiąc podziękowań za list uprzejmy, w każdym słowie Pani dobroć i miłość ojczyzny znajduje jej florencki czytelnik. Cieszę się z powodzenia *Maćka*⁶⁸, a smucę z niepowodzenia *Rytmów*⁶⁹, które przesłałem p. Zaleskiemu⁷⁰ i pani Duchyńskiej, nie zyskały choćby jednego słówka, jakby to była rzecz prawdziwie niegodna spojrzenia – o uznanie, jeśli czyje, to przecie takich mistrzów, autorowi idzie, a tu cóż? – dekonfitura⁷¹ najkompletniejsza, milczenie pogardy. Cóż robić. Wskazówka to Czasu, widać, że tego rodzaju inspiracje odrzuca ten potężny Jegomość Pan Tempus.

Ze zdrowiem jestem jako tako, dzięki Bogu – złe myśli także powoli ustępują pogodniejszym i nawyczka ciągnie do pracy *malgrado tutto*⁷².

O wypadkach warszawskich⁷³ ciekawe wiadomości, ile w nich prawdy, nie wiadomo, bądź co bądź brzydka to i nie przynosząca zaszczytu naszemu ludowi historia; motłoch wszędzie ten samy, w Paryżu, Florencji czy w Warszawie. Spółka to z moskiewskim nihilizmem⁷⁴, bo, najzacniejsza Pani, nie zamykajmy oczów, tak jest, powiew znad Newy.

Nie trzeba wielkich rzeczy z tego robić, ale ani usprawiedliwiać, ani pokrywać to, co trzeba leczyć – jeżeli można, ale jak w dzisiejszej chwili, to, zdaje mi się, że nie można; burza musi przełuczyć, namiętności muszą się znużyć, a wtedy i wtedy tylko głosy spokoju, zgody, poświęcenia z uszanowaniem będą słuchane – dziś, nie. Spojrzęj Pani na zwierciadło europejskiego

⁶⁸ Figurka terakotowa, przesłana adresatce; mowa o tym w liście z 29 XII 1881 r.

⁶⁹ Tam wierszy *Rytmy narodowe*, wydany we Lwowie w 1881 r.

⁷⁰ Józef Bohdan Zaleski był wówczas mocno schorowany.

⁷¹ dekonfitura (z fr. *déconfiture*) – porażka, bankructwo.

⁷² *malgrado tutto* (wł.) – mimo wszystko.

⁷³ Mowa tu, prawdopodobnie, o zajściach antyżydowskich w Warszawie od 25 do 27 XII 1881 r., w których ucierpiało kilka tysięcy osób. Por. „Nowiny”, 1882, nr 17. Zob. list E. Orzeszkowej do Z. F. Miłkowskiego (T. T. Jeża) z 27 I 1882 r. (E. O r z e s z k o w a, *Listy zebrane*, t VI: *Do pisarzy: J. I. Kraszewskiego, Z. F. Miłkowskiego* [i in.], do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967, s. 144-146, 393-396.

⁷⁴ Tą nazwą Lenartowicz określał zarówno potocznie rozumianą postawę negocjowania wartości transcendentnych, jak również różne ówczesne ruchy polityczne: anarchizm, komunizm, socjalizm.

ducha: Literaturę – błoto, i błoto tylko znajduje administratorów, Teatr – szkoła skandalów, Romans – katedra bezceństwa; Nauka – ścisła negacja Stwórcy, Kościół – martwota i oklepiane wyciągi ze starych pisarzy, prace społeczne żadne, organizacja konkurencji kapitału, Bursa⁷⁵ – gra szalona, na której przepadają miliardy, Bohaterstwo – armaty Krupa⁷⁶ zabijające o 3 mile. Słowa wielkie z ust karłów wyjść nie mogą. Bismark⁷⁷ jeden czasem coś rzuci, co trąci dnem otchłani ciemności. Poezja – niech Bóg broni, żeby się pokazała. Ziewaniem przyjmie ją świat, błaga na porządku dziennym i życie bez jutra nie zasługujące na jutro.

Słówko moje i Muratorego⁷⁸ piękna mowa, jeżeli będą wydrukowanymi (kosztowałoby 40 lir, a tych nie ma), prześlę najzacniejszej Pani. – O kongresie literackim⁷⁹ nie myślę, co ja będę gadał i na co się to przyda, moi szanowni ziomkowie przyjmą to, jak wszystko, półśmieszkim szyderstwa, a przecież ja nie dla siebie to robię. Dobrze być⁸⁰ pokornym, ale czasem się i pokory przebierze i godność osobista o swoje prawa upomni – nie chcecie, uważacie za niepotrzebne, po cóż się narzucać.

Na pewnym greckim placu improwizował stary Rapsod bohaterską dumę i nikt go nie słuchał, prócz jednego, który oczu z niego nie spuścił. Zadowolony i z tego Rapsod, skończywszy, z podziękowaniem do swojego słuchacza się obrócił: „Dziękuję ci za uwagę...” „Co, hę, jak?...” Pokazało się, że słuchacz głuchy był jak pień. No, bywajże zdrów, gadajże do figury. Mój kraj jest dla mnie takim jak ów *benevole auditore*⁸¹.

⁷⁵ Bursa – dziewiętnastowieczna nazwa giełdy.

⁷⁶ Krupp – rodzina przemysłowców niemieckich, działająca od XIX w. do dziś; jeden z największych w świecie koncernów zbrojeniowych.

⁷⁷ Bismark (spolonizowana forma nazwiska: Otto von Bismarck, 1815-1898) – słynny „żelazny kanclerz”, polityk niemiecki, twórca mocarstwowej pozycji zjednoczonych Niemiec; zajadły wróg polskości, kolonizator ziem polskich.

⁷⁸ Mowa tu o przedruku jakiejś pracy wielkiego historyka włoskiego Lodovica Antonia Muratorego (1672-1750), wydawcy m.in. monumentalnego, 28-tomowego zbioru tekstów dotyczących historii Włoch: *Dziejopisarze włoscy – Rerum Italicarum scriptores*, 1723-1751.

⁷⁹ Organizatorem owych kongresów było powstałe w 1878 r. Międzynarodowe Stowarzyszenie Literackie (Association Littéraire Internationale); w 1881 r. na kongresie w Wiedniu do Stowarzyszenia – z inspiracji Władysława Mickiewicza – powołano Lenartowicza, poeta nie brał jednak udziału w pracach organizacji, podejrzewając ją o powiązania masońskie i nie akceptując antykościelnych wystąpień jej członków (por. list do Kraszewskiego z 14 V 1882 r., KLK, s. 318-321, 377).

⁸⁰ W autografie: bydź.

⁸¹ *benevole auditore* (wł.) – życzliwy słuchacz.

*

[Dopiski na marginesach:]

Niezupełnie przecie – z pięciu, sześciu to może bym i naliczył: Panią najczcigodniejszą, Darowskiego, Pawlikowskiego, redaktora „Czasu” krakowskiego i mojego Jasia Leszczyńskiego⁸², o dalszych wątpię głęboko.

*

Całuję rączki Pani Dobrodziki polecając się jej pamięci i sercu.
Najwdzięczniejszy sługa i przyjaciel

Teofil

[Dopiski na marginesie k. 1 recto:]

Figurka z gliny się rozbiła. Teraz zrobiłem portert śp. Wł. Orpiszewskiego⁸³, a plan grobowca rysuję na zabój węglem na murze; wielka to przyjemność.

*

Jeżeli pan Adam Prażmowski⁸⁴ zachodzi do Paniów, najserdeczniej go pozdrawiam, toż i Cypriana Norwida. Śnił mi się smutny tak, żem z nim razem płakał przez sen.

Florencja, 24 stycznia 1882. Atg, k. 1-2. Papier niebiesko liniowany 21,5 x 13,5 cm, zaplamiony. Dopiski na marginesach k. 2 verso; zakończenie listu na górnym marginesie k. 1 recto. Atrament czarny. Koperta bez znaczków pocztowych 8 x 11,3 cm. Adres jw.; st. poczt.: 24 gen 1882. Odpis: Ossol. 6784/I, s. 3-9.

⁸² Przyjaciele poety: Mieczysław Weryha Darowski (1810-1886) – uczestnik Powstania Listopadowego, galicyjski działacz społeczny; Mieczysław Pawlikowski (1834-1903) – konspirator narodowy, pisarz, organizator życia umysłowego w Galicji, współzałożyciel „Reformy”, współpracownik krakowskiego „Kraju” i „Nowej Reformy”; Jan Nepomucen Leszczyński (1806-1886) – znakomity warszawski pedagog, szwagier Lenartowicza (żonaty z siostrą Zofii Lenartowiczowej – Anielą z Szymanowskich).

⁸³ Władysław Orpiszewski (zm. przed 24 I 1882 r.), brat Ludwika, drugi mąż Marii z Wodzińskich, 1^o v. Skarbkowej, 1819-1897 (zob. Maria z P r z e d z i e c k i c h W a l e w s k a, *Polacy w Paryżu, Florencji i Dreźnie*, Warszawa 1930, s. 84-100), sąsiad Lenartowicza we Florencji: „Obok mnie mieszka z żoną Władysław Orpiszewski, mój znajomy od lat 30 i czy wiesz, że ledwie raz na miesiąc do niego zachodzę, a mieszkamy obok siebie, on w jednym, a ja w drugim domu. Ale cóż chcesz, kiedy państwo, kiedy – jak przyjdę – lokaj odprawa mnie, że pan niedysponowany i że jaśnie hrabina zajęta. To widzisz, tak traktują ludzi delikatni szlachcice i Marie z Wodzińskich Orpiszewskie” (LLZ, s. 172 – list z 7 IV 1875 r., pisany z via del Mandorlo 2, II p., gdzie poeta przez jakiś czas mieszkał; ściślej: w marcu–maju 1868 r. pod nr. 7 i na wiosnę 1875 r. pod nr. 2).

⁸⁴ Por. list z 29 XII 1881 r.

III

11.4.[18]82

Najczcigodniejsza Pani!

Jakże Jej wdzięczny jestem za słowa prawdziwie z serca polskiego idące. Nie samym chlebem wszakże człowiek żyje. W chwili obecnej cierpię tak na migrenę, że dłużej pisać nie mogę, zostawiam więc sobie przyjemność dłuższej pogadanki na inny dzień i ograniczam się na najczulszym podziękowaniu i życzeniach, w których szczerłość racz najłaskawsza Pani nie wątpić.

Pod koniec życia, kiedy wszyscy prawie bliżsi sercu już się do lepszego wynieśli świata, poznać tak zacne, szlachetne serce jak Pani nie jestże to dowód wiecznie czuwającej nad nami opieki Bożej, wielkie to szczęście móc sobie powiedzieć: jest ktoś, do którego myślą mogę się obrócić.

Pisma moje wydane w Krakowie⁸⁵ wyszły tak niedbale, z taką ilością pomyłek, że aż wstyd, zresztą co za wartość? Gdybym był na jednym tomiku poprzestał, przyznano by mi może talent, ale prawdziwie genialnie byłbym postąpił niszcząc to wszystko i nie pokazując nigdy świata. Co to warte; cieszy, pokąd na świat nie wyjdzie, a później poniewieranie sprowadza, przykrości, których radość tworzenia nie opłaca.

Otwierasz serce, a oni chcą od ciebie sztuczek kuglarskich, trapezów fantazji – fantazjujesz jak dziecko, a oni drągami cię okładają, żeś nie przyprawił szcudeł i z wysoka nie gadał; oh! gdyby nędzna chęć sławy poruszała sercem, to zaiste bardzo byłoby rzecz⁸⁶ można próżność nad próżnościami co bądź drukować, ale że się to dzieje mimo woli, to niechże Bóg przebaczy te grzechy naszego żywota.

Dziękuję drogiej Pani za wiadomości o panu Bohdanie⁸⁷, jest ci tam Dyzio, którego na rękę nosiłem⁸⁸, więc mógłby o ojcu napisać, ano trudna

⁸⁵ *Wybór poezji*, t. I-IV, Kraków: Nakładem autora, druk W. L. Anczyca 1876 (por. KLK, s. 284 n., 308-315. Obszernie na temat zatargu z Wydawcą rozpisal się poeta do Zmorskiej: LLZ, s. 187, 201 n., 204-206, 208, 210-212.

⁸⁶ W autografie: rzecz.

⁸⁷ Wiadomości te mogły dotyczyć bądź uroczystości jubileuszowych ku czci sędziwego poety, bądź radykalnego pogorszenia się jego zdrowia. Józef Bohdan Zaleski (2 II, według innych źródeł: 14 II 1802 r. – 31 III 1886 r.) w listach do różnych adresatów z początku 1882 r. wspomina o obu okolicznościach, ale szczególnie często powraca do motywu starości i choroby (*Korespondencja Józefa Bohdana Zaleskiego*, t. V, wyd. D. Zaleski, Lwów 1904, s. 276-280.

⁸⁸ W okresie pobytu w Paryżu (1852-1855) Lenartowicz często odwiedzał Józefostwo

rada, serce nie sługa, nie zna, co to pany, gwałtem się życzliwości jak fortecy nie bierze, co bądź, racz najłaskawsza Pani przy zdarzonej sposobności życzyć panu Bohdanowi, żeby mu Bóg dozwolił swobodną oglądać ojczyznę, tę matkę, która go najczulszą otaczała miłością.

Państwu Duchieńskim⁸⁹ proszę oświadczyć moje najuprzejmiejsze wyrazy, a sama racz Pani przyjąć zapewnienie wdzięczności i najgłębszej cześci.

Najniższy sługa

T. Lenartowicz

Flor[encja], 11.4.82

Montebello 24

Florencja, 11 kwietnia 1882. Atg, k. 1-2; k. 2 verso nie zapisana. Papier niebiesko liniowany 20,9 x 13,4 cm. Atrament czarny. Koperta bez znaczków pocztowych 7,4 x 11 cm. Adres jw.; st. poczt.: Firenze Ferrovia, 11.4.82; 13 avril 82. Odpis: Ossol. 6784/I, s. 19-23.

IV

Flor[encja], 30.5.[18]82

Dzięki najserdeczniejsze najzacniejsza Pani za przychylne słówko dla moich wierszy, które może ty jedna, droga Pani, cierpliwość miałaś przeczytać...⁹⁰ Obojętność wita każde słowo moje, choćby to wydane było w konwulsjach bólów –

Innemu danym zostało zwyciężyć,

Więc cześć zwycięstwu...

Mnie danym było lekkością zaciężyć

Polskiemu męstwu. –

A ja myślałem, że tę lekkość ptaszą,

Skrzydło żórawi...

Na postrach wrogom w starą zbroję naszą

Zaleskich w Fontainebleau. Dyzio (Dionizy Ludwik Stefan Bohdan) urodził się 21 VII 1851 r.; pozostałe dzieci Zaleskich: pierworodny Marian, ur. na początku 1848 r., jedyna córka Józefa (Junka), ur. we wrześniu 1849 r., zm. w 1873 r., Karol, ur. 10 I 1853 r., zm. w 1860 r. (?).

⁸⁹ Mowa o Sewerynie i Franciszku Duchieńskich, o których Lenartowicz stale wspomina w listach do Jabłonowskiej i z którymi utrzymywał więź korespondencyjną.

⁹⁰ Por. uwagi na temat krakowskiego *Wyboru poezji* w liście z 11 IV 1882 r.

Husarz oprawi...

– za to po śmierci może kiedyś ktoś przypomni⁹¹.

Bolesnym mi jest nad wszelki wyraz milczenie ludzi, których ukochałem i uczyłem, w chwili obecnej, prócz jednego bowiem³ Józefa Kraszewskiego, żaden nie dodał mi odwagi na drogę trudną niezmiernie, na jaką zacny Uniwersytet Boloński mnie powołuje⁹².

– Czy pan Bohdan⁹³ nie wie o tym? Czy inni nie wiedzą?

Ano trudno, jeżeli to przyjdzie do skutku, to będę sobie mógł powiedzieć: nikt z moich braci braterskiej nie podał mi ręki, ale miałem więcej niż tę – wątpliwej zawsze wartości – mojego Anioła Stróża nade mną skrzydło i ten mnie śród burzy kalumnii i nędz wszelkiego rodzaju nie opuścił.

Staraj się, droga Pani, wiersze moje w naszych stronach pokazać.

Polki nasze pocziwe przechowują jeszcze ostatnie iskierki świętego ognia. Mikołaj powiedział kiedyś:

*Je pourrais en finir des polonais, si je venais a bout des polonaises*⁹⁴.

⁹¹ Fragment wiersza *Do**** Cypriana Norwida, ogłoszonego drukiem w *Poezjach* (Poznań 1863). Zob. T. L e n a r t o w i c z, *Poezje*, wybór i oprac. J. Nowakowski, Warszawa 1968; t e n ż e, *Wybór poezyj*, oprac. J. Nowakowski, wyd. IV uzupeł. i popr., Wrocław 1972, s. 166-169. Wiersz ten – zatytułowany *Do Cypriana Norwida* – ogłosił na podstawie autografu z papierów Michaliny Zaleskiej Zenon Przesmycki w: N o r w i d, *Pisma zebrane*, t. A, cz. 2, s. 1003-1008. Por. komentarz w: C. N o r w i d, *Dzieła zebrane*, oprac. J. W. Gomulicki, t. II: *Wiersze. Dodatek krytyczny*, Warszawa 1966, s. 559-564.

⁹² Mowa o powołaniu Lenartowicza na Katedrę Literatur Słowiańskich na Uniwersytecie w Bolonii; część funduszy (3000 franków) na projektowaną instytucję naukową przekazał turyński inżynier Wiktor A. Zienkowicz, część pozostałą miał pokrywać król włoski; do utworzenia Katedry nie doszło, m.in. na skutek intryg i awantur w środowisku polskim, skończyło się na utworzeniu na Uniwersytecie lektoratu języków słowiańskich z obsadą: Teofil Lenartowicz jako profesor, Artur Wołyński i Malwina Ogonowska (1837-1893; współpracownica Akademii im. Adama Mickiewicza, przez pewien czas mieszkała we Florencji) jako lektorzy języka polskiego i rosyjskiego (por. KLK, s. 377-383). Zob. H. B i e g e l e i s e n, *Lirnik mazowiecki. Jego życie i dzieło – w świetle nieznannej korespondencji poety. Z dwoma portretami*, Kraków 1913, s. 134 n. Zmarnowano wtedy wspaniałą szansę dla Polski, wypracowaną przez wielu Polaków zaangażowanych w sprawy włoskie i ogólnoeuropejskie. Jak bardzo to był dobry dla Polski czas, świadczą chociażby słowa jednego z ojców włoskiej państwowości, Kamila Cavoura: „Wielki ruch słowiański natchnął największego poetę naszego wieku, Adama Mickiewicza, i z tego względu jesteśmy skłonni pokładać pełną wiarę w losy tych narodów. Gdyż historia uczy, że gdy Opatrzność zsyła natchnienie na jakiś najwyższy geniusz w rodzaju Homera, Dantego, Szekspira lub Mickiewicza, jest to dowód, iż ludy, które ich wydały, są powołane do wielkich przeznaczeń” (cyt. za: A. O s t r o w s k i, *Hrabia Kamil Cavour*, Warszawa 1972, s. 109).

⁹³ Józef Bohdan Zaleski.

⁹⁴ *Je pourrais [...]* (fr.) – „Mógłbym wykończyć Polaków, jeżeli uporałbym się z Polkami”.

W nich jeszcze gdzie niegdzie polskie się przechowuje serce, kiedy Polacy...

Ach! gdybyś widziała, jak nic w nich nie napotykam prócz osobistego interesu⁹⁵.

Przyjmij Pani wyrazy mojej wdzięczności.

Najprzywiązańszy

Lenartowicz

[Dopisek poniżej:]

Najczcigodniejszej pani Sewerynie ukłony najuprzejmiejsze załączam.

Florencja, 30 maja 1882. Atg, k. 1-2, niezapisana k. 2 verso. Papier bezbarwnie liniowany 21 x 13,5 cm. Atrament zrudziały. Zaplamienia. Koperta bez znaczków pocztowych 7,4 x 11 cm. Adres jw.; st. poczt.: Firenze Ferrovia, 31.5.82; Paris Etranger, 2 juil 82. Odpis: Ossol. 6784/I, s. 25-27.

V

Flor[encja], 27 III [18]83

Najłaskawsza Pani!

Winszuję bardzo – tłumaczenie⁹⁶ jest tak dobre, że mogłoby być drukowane w tutejszych czasopismach, co gdyby rzeczywiście było życzeniem Pani Dobr., mógłbym⁹⁷ się zapytać którego z redaktorów, czyby w fueletonie⁹⁸ nie zechciał tej pracy⁹⁹ pomieścić.

Powiastkę tę czytałem w języku rosyjskim drukowaną w Petersburgu w przekładzie, z dodatkiem pochwał, na jakie rzeczywiście zasługuje.

Co do moich wykładów, powinienem zacząć takowe z 1-ym kwietnia, ale fluksja¹⁰⁰ piersiowa nie pozwala, i pokąd się nie uspokoi, ani myśleć.

⁹⁵ W autografie: interessu.

⁹⁶ tłumaczenie – częściej Lenartowicz używa formy: tłumaczenie.

⁹⁷ Dalej skreślone: tentować.

⁹⁸ Z fr. *feuilleton*; tu pisownia: fueleton – przykład niepełnej polonizacji wyrazu.

⁹⁹ tej pracy – dopisane.

¹⁰⁰ fluksja (w autografie: *fluxia*) – „spływ nagły humorów na jaką część organizmu. Pospolicie *fluksją* zowią ból zębów z obrzęknięciem w twarzy i dziąsłach” (*Słownik języka polskiego*, wypracowany przez A. Zdanowicza [i in.], cz. I: A-O, Wilno 1861; wyd. fotooffsetowe, Warszawa 1986, s. 318).

Wykłady te nie mają charakteru urzędowego. Izba budżetu nie zatwierdziła¹⁰¹ z powodów, o których donosi „Gazeta Warszawska”. Minister obiecuje na rok przyszły, tytułując mnie *Sig[nor] Professore* i wzywając o wykłady, które decyzję mogą przyspieszyć.

Co do mnie, przyznam się, że te systematyczne prześladowania, jakich jestem przedmiotem, tak mnie niecierpliwia i oburzają, że gotów jestem wyrzec się wszystkiego i wycofać z całej tej sprawy. Nigdy w życiu¹⁰² nie doświadczałem podobnych potwarzy.

Łatwo mówić¹⁰³: „nie zważaj, pogardzaj etc., etc.”, i łatwo gardzić Dantemu, Mickiewiczowi, Byronowi, a nie jakiemuś chudopachołkowi literackiemu. Mnie moja niewielkość nie obroni, bynajmniej.

Znużony jestem, stary, cierpiący – ślepnę na oczy, piersi rozbite, kamień okropnie dokucza, a cierpienia moralne dobijają.

Racz najłaskawsza Pani podziękować najserdeczniej Czcigodnej pani Sewerynie za pieśni ukraińskie, odeślę jej za kilka dni razem z dziełem p. Martin¹⁰⁴.

U nas tu powietrze fatalne, z Polaków jest jeszcze książę Władysław, pp. Pusłowscy oraz synowie pana Augusta Cieszkowskiego¹⁰⁵. Boże mój, świat mógłby być taki piękny, gdyby pycha i zazdrość niegodna, chciwość i wszystkie siedem grzechów głównych nie zatruwały życia.

Jakżebym pragnął widzieć Panie i choć jeden wieczór, jeden cichy wieczór spędzić w ich wzniosłym towarzystwie.

Przyjmij najłaskawsza Pani moje najszczerze dzięki oraz zapewnienia powinnej cześci, z jaką pozostaję

T. Lenartowicz

Florencja, 26.3.83

¹⁰¹ Na ten temat zwierzał się też Tekli Zmorskiej w liście z 13 V 1884 r.: „Moja Droga Pani Teklo, jacy my biedni. Bolońska belferka nic a nic mi nie przynosi. Praca ogromna darmo. [...] Tytuł głupi [profesora – przyp. wydawcy] rozgłaszany po pismach sprowadza mi mnóstwo listów rodaków o pomoc i czasem listy anonima z frazesami, jak następujący: «Szczekaj w Bolonii, Moskalu, i niech cię diabli wezmą»” (LLZ, s. 302).

¹⁰² Dalej skreślone: niczego podobnego.

¹⁰³ Fragment przetworzony: <A to> Łatwo <to> mówić:

¹⁰⁴ Henri Martin (1810-1883), historyk francuski.

¹⁰⁵ Prawdopodobnie książę Władysław Czartoryski (1828-1894) – założyciel Muzeum Czartoryskich; Pusłowscy (może Maria i Franciszek) – bogata rodzina z Polski, w listach Lenartowicza wspominani kilkakrotnie; synowie Augusta Cieszkowskiego to Krzysztof (ok. 1859-ok. 1900) oraz August Adolf Józef (1861-1932), późniejszy wydawca dzieł ojca.

[Dopisane na wolnej stronie:]

Mówią, mój Boże, ludzie doświadczeni,
Że gromy biją w gór wysokich czoła,
Lecz ja do małych należę kamieni
W piasku leżących gdzieś w pośrodku sioła.
A oto we mnie grom po gromie bije,
Nade mną małym burza się rozwściekła.
Boże mój, Boże – z tego, w którym żyję,
Wyrwij mnie piekła.

Mówią, że ludzie wymyślili wieńce,
By piorunowe w dal odrącać strzały,
A w mój ten wianek, który chłopskie ręce
Niegdyś z ojczystej łąki mi podały,
Pioruny z Polski biją bez przestanku,
Burza na czoło naciąga po burzy,
Więc liść twój wątły, maleńki mój wianku,
Na cóż mi służy?...

T. Lenartowicz

Flor., 27.3.83

[Niżej trzylinijkowy, zamazany do nieczytelności dopisek].

Florencja, 26-27 marca 1883. Atg, k. 1-2; wiersz na k. 2 verso. Papier listowy bezbarwnie liniowany, cienki 21 x 13,4 cm, zagięcia do formatu małej koperty, ok. 7 x 11 cm. Atrament zrudziały. W nagłówku dopisek obcą ręką: Flor., 27 III 83. Odpis: Ossol. 6784/I, s. 59-63.